Wydanie A

Cena egzemplarza zł 5
[illegible] całkowitym wynagrodzeniem sprzedawcy

Prenumerata poczt. zł 120
przez roznosiciela zł 130

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Rok VI (1950)

Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42
Sekretariat Redakcji 19-07
Sekretariat Redakcji przyjmuje od godz. 10 — 12

Niedziela, dnia 29 stycznia

Konto PKO „Zryw" nr VI-135. PKO IKP nr VI-140
Konto operacyjne nr 110-198
w Narodowym Banku Polskim oddz. w Bydgoszczy

Nr 29 (1523)

Rezolucje i listy otwarte
Księża - patrioci
piętnują dotychczasową działalność „CARITAS"

W całej Polsce została podjęta przez społeczeństwo katolickie akcja protestacyjna przeciwko dotychczasowej działalności Zrzeszenia „Caritas". Pod uchwalanymi rezolucjami oraz listami otwartymi znajdujemy podpisy setek księży i zakonników katolickich — patriotów, którzy piętnują olbrzymie nadużycia „Caritas" i jej działalność antypaństwową. Nazwiska księży publikujemy tylko w drobnej części, gdyż ilość ich jest tak olbrzymia, iż nie zmieści się na naszych szczupłych łamach.

Dolny Śląsk

Ks. Stanisław Dąbrowski, ks. Marian Niewieszczak, ks. Niedźwiecki, ks. Antoni Lanparty, ks. dziekan Adolf Sznij, ks. Władysław Kolcon, ks. Leon Molawski, ks. Władysław Nachtman, ks. Józef Szewaj, ks. Stanisław Gardziński, ks. Mieczysław Kmita, ks. Władysław Blachnik, ks. Dominik Wanykowski, ks. kapelan Stanisław Borowczyk, ks. Jan Matwiejczyk, ks. Jakub Pietrusik, ks. Jakub Mikos, ks. Marian Somirski, ks. Jan Odroniec, ks. Jan Karczewski, ks. Emilian Welisz, ks. kapelan Franciszek Frankowski, ks. kapelan Albin Wolny, ks. Bronisław Ilnicki, ks. Błażej Jurasz.

Lubelszczyzna

Księża: Czesław Duniechowski, Tadeusz Boguła, Paweł Sokołowski, Stefan Kędzierski, Dominik Maj, Stanisław Rybka, Jan Adamczuk, Józef Haliop, Jan Bukowski, Andrzej Kostrzewa, Edward Jabłoński.

Wielkopolska

Księża proboszczowie: Kazimierz Herod, Marcin Nikiel, Józef Ebert, Edmund Niziołkiewicz, Walenty Wnut, Jan Kupczyk, Szczepan Weber, Tadeusz Czerniejewski, Piotr Sokołowski, Antoni Kasek, Henryk Mały i in.

Księża administratorzy: Edward Stankiewicz, Leon Bolesławski, Stefan Bączyk, Ignacy Wachowiak, Antoni Piotrowski, siostra przełożona Zgromadzenia Elżbietanek w Zielonej Górze — Cecylia Bartkowiak i in.

Woj. krakowskie

Ks. dziekan Andrzej Mroczek, ks. Mieczysław Drapczyński, ks. Jan Jakubiec, ks. Marian Siedlecki, ks. Leon Bzowski, ks. Jerzy Izowski, ks. Józef Profic, ks. Wojciech Kamiński, ks. Bronisław Ataman, ks. Aleksander Romer. ks. Ludwik Pawlaczek, ks. Józef Popielarczyk, ks. Władysław Pytel, ks. Dionizy Gąsiorek, ks. Tadeusz Liburski, ks. Wincenty Piątkiewicz, ks. Stanisław Kudelski, ks. Jędrzejewski, ks. Jan Książek, ks. Wacław Durlik, ks mgr Adam Ziemba.

Kieleczczyzna

Ks. Franciszek Olesiński, ks. dziekan Leonard Chojnacki, ks. Stefan Popis, ks. Bonawentura Stachura, ks. Jan Górka, ks. Tadeusz Bieganowski, ks. Stanisław Rotkiewicz, ks. Piotr Nowak, ks. Roman Duda, ks. Władysław Serwatka.

Woj. łódzkie

Ks. Marian Sztuka, ks. Stanisław Olszewski, ks. T. Krawczyk, ks. Lipski i in.

Warmia i Mazury

Ks. Kazimierz Dmuchowski, ks. Władysław Dadas, ks. Kazimierz Cyganek, ks. Romuald Szczeciński, ks. Józef Zaremba, ks. Zalcfedel, ks. Józef Woźniak, ks. Hilary Kurowski, ks. Jan Karaś, ks. Władysław Boziuk, ks. Hubert Krebs, ks. Stanisław Adamski, ks. Roman Przybyłowicz i in.

Wybrzeże

Ks. Ambroży Dykiert, ks. Konrad Baumgart, ks. Ludwik Warnecki, ks. Alojzy Neumann, ks. Michał Borzyszkowski, ks. Józef Próchniewicz, ks. Fr. Manthey (prof. seminarium duchownego w Pelplinie), ks. Stefan Chodukiewicz, ks. Bolesław Przybyszewski, ks. dr Sawicki, ks Rompa i in.

Proces we Wrocławiu



Przed Sądem Apelacyjnym we Wrocławiu toczy się proces przeciwko zakonnikom i wychowawcom Specjalnego Zakładu Leczniczego dla młodocianych epileptyków w Namysłowie.

Na zdjęciu — ława oskarżonych. Od lewej: osk. osk. Florczak W., Dorsz Z., Redel M., Michałowski D., Śmieja J.

Proces zakonników z Namysłowa
Wstrząsające zeznania dzieci

WROCŁAW (PAP). Długi korowód świadków, którzy zostali przesłuchani przez Sąd Apelacyjny we Wrocławiu w trzecim dniu procesu personelu zakładu w Namysłowie, potwierdził straszliwe warunki pobytu w tej instytucji, prowadzonej przez OO. Bonifratrów.

Zastępca osk. przeora Florczaka ks. Antoni Gamoń zeznał, że wychowankowie zakładu wielokrotnie skarżyli się przed nim, że są głodni i gnębieni różnymi karami. Świadek uważał za stosowne zwrócić uwagę ks. Florczakowi na „niewłaściwość stosowanych przez niego metod wychowawczych", gdyż — jak mówi — „słyszał sam odgłosy bicia".

Kapelan i katacheta zakładu w Namysłowie, ks. Antoni Szczepański również oświadcza, iż chłopcy odnosili się do ks. Florczaka niechętnie, tak, że musiał Florczakowi zwrócić uwagę, aby wychowanków nie bił.

Wychowanek zakładu, sierota Ludwik Janicki, którego ojciec poległ na froncie w walce z hitleryzmem, podał, że on sam i jego koledzy z zakładu w Namysłowie chodzili obdarci, jakkolwiek w magazynach było dość odzieży.

Kiedy świadek zapisał się do ZMP przeor Florczak napomniał go surowo i oświadczył jemu i innym jego kolegom, którzy wstąpili do tej organizacji, że im tego zabrania.

Chłopiec powiedział Sądowi, że obecnie przebywa w Państwowym Domu Dziecka, że ma warunki bardzo dobre i że „za nic nie chciałby wrócić do Namysłowa".

Dane o szykanach stosowanych przez oskarżonego Florczaka wobec junaków ze „Służby Polsce" podał wychowanek sierota Zdzisław Sadowski, który zeznał, że przeor konwentu OO. Bonifratrów czynił wszelkie starania, aby nie dopuścić swych wychowanków do pracy poza zakładem, gdyż nie chciał tracić darmowej siły roboczej.

Wśród poruszenia sali sądowej opowiada, jak godzinami czekał przed kuchnią, aby z łaski pracujących tam sióstr otrzymać kromkę chleba. Parokrotnie został spoliczkowany przez przeora Florczaka a oskarżony Michałowski zbił go kiedyś kablem elektrycznym tak, że miał posiniaczone obie ręce, którymi zasłaniał się przed spadającymi nań ciosami zwyrodnialca.

Chłopcy — jak mówi Sadowski — byli wielokrotnie lżeni przez przebywających w konwencie zakonników Niemców, którzy wymyślali wychowankom zakładu od „polskich świń".

Sąd przesłuchał następnie wychowanka zakładu 18-letniego Antoniego Gołębiowskiego, który opowiedział m. in., jak wyglądały metody „wychowawcze" osk. Michałowskiego. Ten zamknął pewnego razu świadka do ciemnicy. Gołębiowski czując, że niebawem dostanie ataku epileptycznego błagał o wypuszczenie z „kibitki". Na to „wychowawca" Michałowski chwycił chłopca za gardło i miotając ohydne przekleństwa wepchnął go w głąb celi.

Janusz Stankiewicz, również pensjonariusz namysłowski, odmalował przed sądem straszliwe warunki, w jakich zmuszony był żyć w zakładzie. Do ciemnicy — „kibitki" zamykano chłopców nago bez względu na porę roku. Tak było z dwoma wychowankami Pokrywką i Szymańskim.

Stankiewicz dodaje, że wiedział o aktach gwałtu, dokonanych na wy-

c. d. str. 2

Brygada Magiery
wykonała 400% normy w ciągu jednej zmiany

WAŁBRZYCH (PAP). Brygada Stanisława Magiery z kopalni „Bolesław Chrobry" zobowiązała się wydobyć podczas jednej zmiany 500 wózków węgla, zamiast dotychczas wydobywanych 360.

Podczas zmiany nocnej z 24 na 25 bm. brygada wykonała swoje zobowiązanie, wydobywając 515 wózków węgla — stanowi to wykonanie normy prawie w 400 proc.

Posiedzenie Sejmu

Marszałek Sejmu Ustawodawczego RP podał do wiadomości, że najbliższe posiedzenie Sejmu odbędzie się dnia 3 lutego 1950 r. o godz. 10.00.

Podpisanie protokółu handlowego między Polską a Związkiem Radzieckim na rok 1950
Samochody, bawełnę, maszyny, chemikalia i inne towary otrzymamy z ZSRR

MOSKWA (PAP) W wyniku rozmów między Polską delegacją handlową, a Min. Handlu Zagr. ZSSR, które odbywały się w atmosferze przyjaźni i wzajemnego zrozumienia, 25 bm. podpisany został protokół o wzajemnych dostawach towarów na 1950 r. Obie strony, kierowane dążeniem do dalszego rozwoju wzajemnych stosunków hadlowych, uzgodniły znaczne rozszerzenie wzajemnego obrotu towarowego w 1950 r. w porównaniu z poziomem rocznych dostaw, przewidzianych 5-letnią umową z dn. 26. 1. 1948 r.

Ogólny obrót towarowy między Polską i ZSRR w r. 1950 włączając dostawę towarów i urządzeń inwestycyjnych dostarczanych przez Zw. Radziecki na rachunek umów kredytowych, wzrośnie w porównaniu z 1949 r. o 34 proc.

Zgodnie ze wspomnianym protokółem Zw. Radziecki będzie dostarczał Polsce w r. 1950 bawełnę, rudę żelazną, manganową i chromową, samochody, traktory, maszyny rolnicze i poligraficzne, produkty naftowe, chemikalia, artykuły spożywcze i inne towary, potrzebne gospodarce narodowej Polski.

Polska będzie dostarczać do Zw. Radzieckiego w 1950 r.: węgiel, tabor kolejowy, kolorowe i czarne metale, tkaniny, cukier i inne towary.

Interpelacja w sprawie „Caritasu" w Sejmowej Komisji Pracy i Opieki Społecznej

WARSZAWA (PAP) Na posiedzeniu Sejmowej Komisji Pracy i Opieki Społecznej, która obradowała nad preliminarzem budżetowym na rok 1950, posłanka Kłuszyńska (PZPR) omawiając zagadnienia opieki społecznej — zapytała m. in., jak duże subwencje otrzymała „Caritas" i czy zrobiono wszystko ze strony Ministerstwa w celu kontroli właściwego użycia sum, przekazanych do dyspozycji „Caritas", szczególnie jeżeli chodzi o oddział wrocławski.

W odpowiedzi min. Rusinek wyjaśnił, że w latach 1945 — 1949 „Caritas" otrzymała ze Skarbu Państwa z samego tylko Ministerstwa Pracy i Opieki 889 milj. dotacji. Oddział we Wrocławiu otrzymał blisko 70 mil. zł w roku 1949, a blisko 185 mil. zł od r. 1946.

Duże wrażenie na członkach Komisji wywarł zacytowany przez min. Rusinka ustęp z listu prymasa Wyszyńskiego. W liście tym datowanym 2 marca 1949 r. Prymas polecił kierownictwu poszczególnych zakładów kościelno-opiekuńczych, aby zapobiegały „powtarzającym się kontrolom kościelnych zakładów opiekuńczych przez różne komisje". Powyższa instrukcja prymasa Wyszyńskiego rozzuchwaliła dotychczasowe władze „Caritas", które liczyły wskutego na bezkarność.

10.000 szpiegów poszukuje USA

NOWY JORK (PR). Ministerstwo Wojny USA przedłożyło Dep. Stanu projekt powiększenia szeregów służby wywiadowczej. Przewiduje on zwerbowanie 10.000 szpiegów spośród cudzoziemców.

Nadużycia w warszawskiej i łódzkiej „CARITAS"

WARSZAWA (PAP). Po wstępnej kontroli Wydz. Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego, która ujawniła skandaliczne szczegóły gospodarki zrzeszenia „Caritas" archidiecezji warszawskiej, 26 bm. rozpoczęły kontrolę działalności tej placówki organa Najwyższej Izby Kontroli.

Już pierwsze wyniki pracy przedstawicieli NIK ujawniły wstrząsające w swej ohydzie fakty nadużyć, popełnionych przez kierownictwo warszawskiej „Caritas".

ŁÓDŹ (PAP) Przeprowadzona przez władze kontrola ksiąg i działalności zarządu diecezjalnego „Caritas" w Łodzi stwierdziła również i w tej placówce poważne nadużycia oraz „kumoterskie" wzajemne obdarowywanie się rzeczami przeznaczonymi dla najbiedniejszych. Kontrola wykazywała poza tym nieporządki w księgowaniu rozchodów i przychodów ksiąg magazynowych i kasowych, utrudniając dokładne określenie wysokości dokonanych nadużyć.

Podobne nieporządki stwierdziła kontrola w „Caritas Academica", gdzie zarząd pod przewodnictwem ks. Roztworowskiego odmawiał pomocy biednym studentom, roztaczał natomiast opiekę moralną i materialną nad znanym powszechnie kolaborantem, dezerterem z Wojska Polskiego i fałszerzem dokumentów, Tadeuszem Grabowskim, współpracownikiem gadzinówki wileńskiej skazanym prawomocnym wyrokiem Sądu Apelacyjnego w Łodzi na 3 lata i 6 miesięcy więzienia.

Przyjęcie w Sofii

SOFIA (PAP). Wicepremier Bułgarii Czerwenkow wydał przyjęcie na cześć delegacji Zw. Radzieckiego, krajów demokracji ludowej i delegatów partii komunistycznych i robotniczych krajów kapitalistycznych przybyłych na uroczystości pogrzebowe premiera Wasyla Kolarowa.

Wzrost cen w Anglii

LONDYN (PAP). Jak wynika z danych statystycznych ogłoszonych przez Min. Pracy ceny na większość artykułów powszechnego użytku wzrosły w Anglii w przeciągu roku o 30 proc.

Dziennik „Daily Worker" podkreśla, że płace i zarobki ludzi pracy nie zwiększyły się w tym okresie, tak że w rezultacie realna wartość płac robotniczych znacznie spadła.

Mija trzecia rocznica umowy handlowej z ZSRR

Dynamiczny rozwój wymiany handlowej

WARSZAWA (PAP). W dniu 26 bm. minęły dwa lata od historycznej daty podpisania 5-letniej umowy handlowej polsko-radzieckiej oraz wieloletniego układu o radzieckich dostawach inwestycyjnych do Polski. Oba te układy mają przełomowe znaczenie dla rozwoju gospodarczego Polski.

5-letni układ handlowy przewidujący wzajemne obroty na sumę 5 miliardów 300 milionów rubli, poprzedzały umowy roczne, z których pierwsza, zawarta jeszcze 20. X. 1944 r. była jednocześnie pierwszym porozumieniem, jakie Polska Ludowa zawarła w dziedzinie handlu zagranicznego. Umowa ta miała charakter rozległej i doraźnej pomocy ze strony ZSRR, albowiem zapłata za dostarczony węgiel, sól, herbatę i in artykuły pierwszej potrzeby została sprolongowana następną umową, zawartą w 1945 r.

W następnych latach wzrastała polsko radziecka wymiana towarowa, przy czym dzięki przyjaznej postawie Zw. Radzieckiego kraj nasz otrzymuje deficytowe surowce, maszyny, obrabiarki, sprzęt motoryzacyjny, budowlany i inne towary, posiadające podstawowe znaczenie dla polskiej gospodarki. O dynamice polsko-radzieckiej wymiany handlowej świadczy, że wartość obrotów wzrastała z ponad 350 milionów rubli w 1945 r. do z górą 1.190 milionów rubli w 1948 r., wykazując dalszy wzrost w roku 1949. Obroty w ostatnich dwu latach przekroczyły kwoty przewidziane w umowie 5-letniej.

Polska otrzymuje z ZSRR bawełnę, rudy żelazne, manganowe i chromowe, produkty naftowe, ważne artykuły chemiczne oraz wyposażenie i sprzęt techniczny, jak samochody, traktory, kombajny, urządzenia radiowe, kinematograficzne itd. Importujemy obecnie także radziecką herbatę, masło i tłuszcze jadalne. Nasz eksport do ZSRR obejmuje m. in. węgiel i koks, tabor kolejowy, wyroby hutnicze i włókiennicze, cukier — tj. przede wszystkim wyroby gotowe, których eksport sprzyja rozwojowi gospodarczemu kraju wywożącego.

Dzięki rosnącej z roku na rok wymianie handlowej z ZSRR opartej na zasadzie równych praw — gospodarka polska unika wstrząsów, powstających w państwach kapitalistycznych i przezwycięża trudności na drodze swego rozwoju. Stałe pogłębianie polsko-radzieckich stosunków handlowych jest podstawową wytyczną na przyszłość dla polityki polskiego handlu zagranicznego.

Wieloletnia umowa o dostawach sprzętu przemysłowego z ZSRR na kredyt jest jednym z najważniejszych elementów wykonania planu 6-letniego w jego najbardziej kluczowych pozycjach. Ogólna wartość dostaw radzieckich wynosi ponad 2 miliardy 380 milionów rubli.

Podobnie — dostawy radzieckie decydują o rozwoju polskiego przemysłu hutniczego, chemicznego, energetycznego, włókienniczego i in.

W ciągu ub. roku, pod kierunkiem wybitnych specjalistów radzieckich wykonane zostały w Polsce wielkie prace badawcze, pomiarowe i obliczeniowe Brał w nich udział cały sztab radzieckich inżynierów i techników prawie wszystkich specjalności.

Opracowano założenia wstępne kombinatu metalurgicznego, którego produkcja przewyższać będzie przedwojenną produkcję całego polskiego hutnictwa. Opracowano też projekty potężnych elektrowni parowych i wodnej oraz cementowni o zdolności produkcyjnej 300 tys. ton rocznie.

Radzieckie projekty są dla przemysłu polskiego wzorem dokumentacji technicznej o poziomie przewyższającym najbardziej przodujące kraje kapitalistyczne. Nowa huta — zaprojektowany przez radzieckich inżynierów wspaniały kombinat, uwzględniający najnowsze zdobycze techniczne i organizacyjne — przewyższać będzie swoim poziomem technicznym podobne huty na zachodzie.

Pomoc ta dźwiga polską myśl techniczną na socjalistyczny poziom i obala przesądy, panujące wśród części naszych inżynierów o rzekomej wyższości techniki kapitalistycznej nad socjalistyczną.

Wiktor Markiewka zainicjował długofalowe współzawodnictwo pracy

KATOWICE (PAP). Na posiedzeniu Komitetu Współzawodnictwa Pracy kopalni „Polska" w dniu 25 stycznia br. czołowy rębacz górnictwa polskiego, uzyskujący od szeregu miesięcy poważne przekroczenia normy produkcyjnej zainicjował nową formę współzawodnictwa. w postaci długofalowych zobowiązań wzywając wszystkich górników polskiego przemysłu węglowego do naśladownictwa i przekraczania norm produkcyjnych.

Wobec całej załogi kopalni obecnej na posiedzeniu Komitetu wśród burzliwych oklasków zebranych rębacz — Markiewka złożył następujące zobowiązanie:

Wyrąbię w ciągu 3 miesięcy tj. w ciągu lutego, marca i kwietnia br. 220,5 metra bieżącego chodnika zamiast 73.5 metra jak przewiduje norma, przy czym w ciągu tych 3 miesięcy zobowiązuję się wydobyć 1620 ton węgla zamiast przewidzianych normą 540 ton.

List pisarzy polskich do Prezydenta Francji

WARSZAWA (PAP). Pisarze polscy przesłali list do prezydenta Francji Auriola, protestując przeciw niesłychanym szykanom antypolskim reżimu Mocha i Bidault.

Wstrząsające zeznania dzieci

c.d. ze str. 1

chowanku zakładu Krawczyku przez osk. Florczaka.

Na bicie i maltretowanie, stanowiące system w postępowaniu Florczaka, Michałowskiego, Redla i Śmieji skarży się również św. Wojciech Salonek. Michałowski uderzył go kiedyś w twarz tak silnie, że wybił od razu kilka zębów. Salonek podał, że zakonnicy często rozmawiali ze sobą po niemiecku. „Przypadkowo dowiedziałem się kiedyś przy takiej rozmowie, że wygadywali na nas straszne świństwa" — oświadcza chłopiec.

12-letni Józef Listowski, 16-letni Włodzimierz Dyja i 14-letni Herbert Mazur potwierdzają zeznania swoich kolegów co do okrucieństw, jakich dopuszczali się względem nich oskarżeni.

Metody „wychowawcze" z Namysłowa miały swój początek w atmosferze hitlerowskiej, o której zmuszony był opowiedzieć bliżej Wilhelm Piątek „Sandander" — zakonnik, który w czasie okupacji przebywał w konwencie krakowskim. Piątek przyznaje, że podobnie jak przeor konwentu „Bruno" podpisał „Volkslistę". Po wojnie prowincjał zakonu wysłał go do Namysłowa. W trakcie przesłuchania Piątka, na pytanie Sądu osk. Redel oświadcza, że Piątek w poniżający sposób traktował podczas okupacji tych zakonników, którzy nie podpisali Volkslisty. „Trzeba się zapisać na Volsklistę — mawiał Piątek — wtedy będzie się mieć lepsze jedzenie, a jak nie to Oświęcim albo kula".

Świadek Piątek „odwzajemniając się" Redlowi wypomina mu, że w czasie okupacji robił dobre interesy z jakimś konfidentem niemieckim.

Ale nie tylko młodzi wychowankowie z Namysłowa poznali „dobroczynne" serca swych przełożonych. Palacz zakładu Just stwierdził, że za pracę w kotłowni otrzymywał kiepskie wyżywienie i tysiąc zł mies. Stary, zabiedzony człowiek dodaje, że od 3 lat, kiedy zaczął pracować w zakładzie, miał tylko trzy dni urlopu. Stała odmowa udzielenia urlopu uniemożliwia mu też odszukanie rodziny, którą stracił z oczu w czasie wojny.

Kilkunastoletni sierota A. Krawczyk, który przybył do zakładu z zakładu w Ostrowcu, utrzymuje, że było mu tam znacznie lepiej, gdyż — jak mówi z przekonaniem — nie bito go tam, chodził na spacery, brał udział w grach i zabawach, pod czas kiedy w Namysłowie bił go sam przeor a wychowawca Michałowski okładał go kijem od miotły.

Ponieważ świadek zeznał, że przeor ks. Florczak zgwałcił go parokrotnie, więc będzie jeszcze przesłuchiwany ponownie przy drzwiach zamkniętych w dalszym toku rozprawy.

Ostatnim świadkiem w 3 dniu procesu był Kazimierz Pawłowski. Rodziców postradał on w czasie wojny. Opowiedział sądowi, że zamykano go w osławionej „kibitce" a przeor bił go po nagim ciele w swym pokoju.

WROCŁAW (PR) W czwartym dniu procesu Prokurator wygłosił mowę oskarżycielską, żądając dla oskarżonych kary od 4 — 8 lat więzienia.

73 spółdzielnie produkcyjne powstały w styczniu

WARSZAWA (PAP). Dobitnym wyrazem świadomego dążenia mało i średniorolnych mas chłopskich Polski do przebudowy struktury rolnej na zasadach spółdzielczych, jest nieustannie przybierający na sile ruch spółdzielczości produkcyjnej, ogarniający coraz więcej wsi we wszystkich województwach kraju.

Z dnia na dzień rośnie liczba spółdzielni produkcyjnych i komitetów założycielskich oraz przybywa coraz więcej członków w istniejących spółdzielniach produkcyjnych.

W pierwszej połowie stycznia Centrala Rolnicza Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" zarejestrowała 28, a w ciągu następnych 10 dni — 45 nowych spółdzielni produkcyjnych, zrzeszających ogółem ok. 1.900 gospodarstw o obszarze ok. 13.600 ha.

Rozwydrzenie hitlerowców w Trizonii

„Ulica graniczna" zdenerwowała faszystów

BERLIN (PAP). Z Monachium donoszą o charakterystycznych zajściach, będących jeszcze jednym dowodem rozwydrzenia i bezkarności elementów hitlerowskich w Trizonii, zwłaszcza zaś w Bawarii pod okupacją amerykańską.

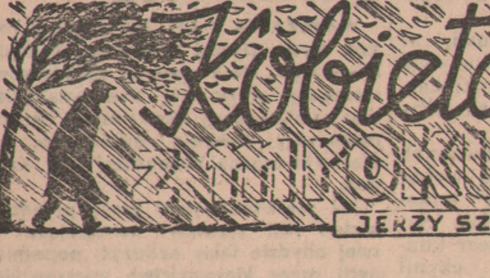
Staraniem jednego z tamtejszych stowarzyszeń społecznych zorganizowano niedawno pokaz filmu polskiego „Ulica Graniczna" w miejscowym „Amerika-Haus". Na pokaz przybyło około 700 studentów.

W czasie wyświetlania sceny egzekucji ulicznej w okupowanej przez hitlerowców Warszawie grupa widzów — przeważnie byłych oficerów i żołnierzy armii hitlerowskiej — urządziła burzliwą awanturę, protestując przeciwko pokazowi. Następnego dnia po tym zajściu film „Ulica Graniczna" wyświetlano ponownie dla młodzieży szkół średnich. Przedstawienie zostało jednak w pewnej chwili przerwane, co administracja „Amerika-Haus" tłumaczyła rzekomym „uszkodzeniem" aparatury filmowej.

Śmierć 3 polskich górników

BRUKSELA (PAP). W kopalniach belgijskich wydarzyły się ostatnio tragiczne wypadki, w wyniku których ponieśli śmierć trzej polscy górnicy.

Wybuch gazu w kopalni Monceau-Fontaine (zagłębie Charleroi) spowodował śmierć 20-letniego Aleksandra Kudzyńskiego; pod gruzami zawalonego stropu w kopalni Val Benoit (zagłębie Leodium) znalazł śmierć 55-letni Jakub Renwa, a w pożarze w kopalni Gossen w Montegnee (zagłębie Leodium) wskutek poparzenia III stopnia zmarł po długich i ciężkich cierpieniach, 34-letni Jan Bronisław. Wypadki te spowodowane zostały nieprzestrzeganiem przez dyrekcję kopalń najelementarniejszych środków bezpieczeństwa.



99

Z ogromną wyrazistością, dokładnie i jasno, uświadomiła to sobie właśnie teraz, w momencie, gdy każdy stuk kół na spojeniach szyn oddalał ją od Piotra. Z żalem pomyślała, że jednak ten nagły wyjazd nie był potrzebny, że sprawiła nim Piotrowi przykrość i że jak najszybciej powinna wracać do Bydgoszczy.

I akurat wtedy poczuła na twarzy spojrzenie tamtego. Spoglądał denerwująco, długo i uparcie. Nawet natrętnie.

W przypływie nagłej niechęci, odwróciła się do okna i ostentacyjnie poczęła przeglądać trzymany w ręku tygodnik. W tej chwili myśli jej były przy Piotrze...

...Stukały koła na zwrotnicach, gnała za oknem ciemność, przerywana błyskami świateł, rozpalających się na moment i gasnących tak szybko, jak się zapalały.

W przedziale panowała cisza. Siedzący naprzeciw Joanny mężczyzna przeczytał gazetę, zapalił papierosa, chwilę siedział bez ruchu, wreszcie wstał, skłonił się uprzejmie Joannie i zapytał:

— Czy pani nie będzie przeszkadzało, jeśli na moment uchylę okno?

Głos miał dźwięczny, o przyjemnym, melodyjnym brzmieniu. Popatrzyła nań i pomyślała, że jednak dziwny jest ten jego uśmieszek. Trudno powiedzieć: żartuje w danej chwili, czy mówi poważnie... I ciekawe, jakby wyglądał bez niego?

— Mnie nie przeszkadza — odparła. Uznał tę odpowiedź za wystarczającą, bo otworzył okno, nie pytając już o pozwolenie znieruchomiałej niewiasty, która niezadowolona widocznie z tego, pokręciła zabawnie głową i śmiesznie przełknęła slinę, stając się na moment podobną do dużego, chudego ptaka.

Do przedziału wdarł się ostry, chłodny podmuch. Mróz na dworze tężał. Mężczyzna o śniadej cerze zamknął okno prawie tak prędko, jak je otworzył.

Widząc to, pomyślała, że był to tylko pretekst. Że chciał nawiązać z nią rozmowę. Obronnym ruchem otuliła się więc w palto i przymknęła oczy.

Przez parę minut myślała o Piotrze. Później jednak wszystko zaczęło się gmatwać i wikłać, ujrzała jakieś zamglone sylwetki, jakieś strzępy i fragmenty dawno minionych zdarzeń, zobaczyła naznaczoną piętnem śmierci twarz Łukasza Borowca, pokój w Gdyni na Świętojańskiej, niebieskie oczy jakiejś podobnej do siebie dziewczyny, a potem to wszystko odeszło i zgasło, stłumione monotonnym szumem pociągu, zamazane snem, który skleił powieki.

Jak długo drzemała — nie potrafiłaby powiedzieć. Obudziło ją dokuczliwe zimno. Otworzyła oczy i zobaczyła, że stoi przed nią śniadolicy mężczyzna z przeciwległej ławki. W ręku trzymał jej palto, które spadło na podłogę.

— Szkoda, że pani się obudziła! — powiedział z uśmiechem, który wydał się jej teraz mniej dziwnym i niezrozumiałym, niż uprzednio — bo okryłbym panią ponownie i spała by pani do samej Gdyni!

Wzięła od niego palto, podziękowała, ale uważała za stosowne sprostować:

— Wcale nie taka szkoda, bo ja do Gdyni nie jadę. Wysiadam we Wrzeszczu!

Usiadł. jednak nie miał zamiaru przerywać rozmowy, którą udało mu się wreszcie nawiązać.

— Wobec tego — powiedział — za godzinkę jest pani na miejscu. Dojeżdżamy właśnie do Tczewa!

Skinieniem głowy podziękowała za informację i dopiero wówczas zauważyła, że podobna do ptaka niewiasta zdążyła już wysiąść. Prócz nich w przedziale znajdował się tylko uparcie śpiący jegomość. Spał tak smacznie i twardo, iż przez myśl jej przeszło, że może już przejechał stację, na której miał wysiąść.

Rozmowny towarzysz podróży jakby odgadł jej myśli.

— On jedzie do samej Gdyni — uspokoił ją — razem wsiadaliśmy w Warszawie. A tamta dama — wzrokiem wskazał miejsce opuszczone przez chudą niewiastę — wysiadła już dawno! Na szczęście jechała tylko do Laskowic! — dorzucił i naśladując wyraz twarzy tamtej, skrzywił się tak zabawnie, że Joanna nie mogła powstrzymać się od uśmiechu. Spostrzegł to momentalnie i jakby zachęcony tym — wydobył z kieszeni paczkę papierosów. Angielskie papierosy, „Pall-Mall", znała je dobrze i lubiła je nawet.

— Czy pani zapali? — zaproponował.

— Dziękuję! — odmówiła i. zastanowiła się zaraz, czemu to robi, bo właśnie w tej chwili miała ochotę zapalić.

Zapalił więc sam, przez moment milczał i nagle się uniósł z miejsca. Mogło się zdawać, że coś sobie przypomniał.

Spojrzała nań wzrokiem, w którym nie było nic, prócz ciekawości.

— Ażeby już się stało zadość wszelkim prawidłom „bontonu" — powiedział z uśmiechem — niech pani pozwoli, że się przedstawię!

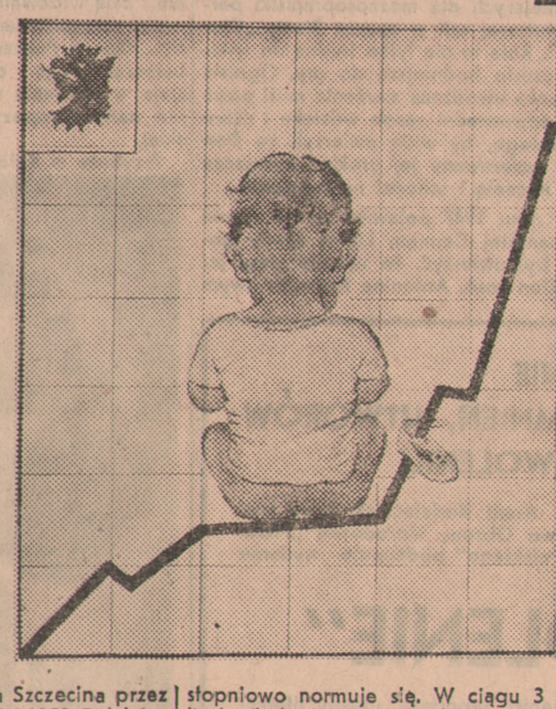
Nie mogła mu tego zabronić. Po pierwsze nie widziała ku temu żadnej realnej przyczyny, po drugie powiedział to tak jakoś lekko i swobodnie, pół serio, pół żartem — że spodobało się jej to podejście i przyzwoliła mu skinieniem głowy.

W rękę jej nie całował, co jeszcze bardziej utwierdziło ją w pierwotnym przypuszczeniu, że podobny jest ogromnie do cudzoziemca. Wyglądał na Francuza, albo Włocha. Dłoń miał delikatną, prawie kobiecą.

Nazwisko powiedział tak cicho, że nie zrozumiała. Zaakcentował tylko imię. „Kamil" — powtórzyła w myślach. Rzadkie dosyć imię. Człowiek, który je nosi może być z równym powodzeniem Polakiem i cudzoziemcem...

List ze Szczecina

Miasto młodych bije rekordy



Dnia 14 lutego b. r. miną 4 lata od chwili, kiedy pierwszy raz w dziejach odzyskanego po wielu wiekach Szczecina, został dokonany spis ludności tego miasta.

Jeśli dziś porównamy cyfry ludnościowe z tamtego okresu z obecnym, otrzymamy obraz nie bywale dynamicznego rozwoju tego najmłodszego polskiego miasta.

Pamiętamy dobrze tę liczebnie skromną grupę Polaków, która bezpośrednio po wyzwoleniu w 1945 r. przybyła do Szczecina, by go po wiekach znowu ożywić polskim twórczym życiem. Garstka ta liczyła 5 lipca 45 r. tj. w historycznym dniu przejęcia Szczecina przez władzę polską zaledwie 1050 Polaków.

Już w końcu grudnia jednak tego samego roku liczba ta gwałtownie podskoczyła do przeszło 22.000. Świadczyło to o tym, że Polacy dobrze zrozumieli znaczenie Szczecina dla Polski.

W okresie pierwszego spisu ludności, liczba ta podwyższyła się jeszcze o kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców i wynosiła z końcem I kwartału 1946 r. około 38.000. Do końca tego samego roku, liczba mieszkańców wzrosła już do 108.700 osób.

Tempo ruchu migracyjnego w owym okresie zrozumiemy, jeśli przeprowadzimy następującą krótką analizę cyfr. Otóż z wyżej podanych kilku cyfr wynika, że od lipca 1945 r. do końca 1946 roku, tj. w okresie niespełna 18 miesięcy przybyło do Szczecina około 108 tysięcy mieszkańców. To znaczy, że w tym okresie przybywało w ciągu jednego miesiąca przeciętnie 6 tysięcy mieszkańców.

W latach 1947, 48, 49 wzrost ludności przebiega już znacznie wolniej i stopniowo normuje się. W ciągu 3 lat liczba ludności miasta stale wzrasta, by do końca 49 r. osiągnąć cyfrę 200.000. Z tą to ilością mieszkańców Szczecin wkroczył w rok 1950 i zaczął start do planu 6-letniego, okresu nowej pracy i nowego budownictwa.

Z wzmożoną energią Szczecin przystępuje do realizacji swoich zadań, by stać się istotnie wielkim portowym miastem nowej Polski.

Tu wypada zaznaczyć, że Szczecin bije rekordy nie tylko w ruchu migracyjnym i budownictwa, ale także w ruchu przyrostu naturalnego. Już w roku 1947 ilość urodzeń w Szczecinie wynosiła 4360 przy 1410 zgonów. Obecnie co miesiąc przybywa około 600 noworodków, co w stosunku rocznym wynosi około 7200 młodych obywateli. Przyrost naturalny wynosi więc około 36 urodzeń rocznie na 1.000 mieszkańców.

Jeśli spojrzymy na cyfry z okresu przedwojennego z 1937 roku, to stwierdzimy, że w Szczecinie na 274.446 mieszkańców przypadało 6289 urodzeń, tj. 23 urodzeń rocznie na 1000 mieszkańców.

Widzimy więc, że przyrost naturalny obecnie zwiększył się o przeszło 55 proc. w stosunku do przyrostu przedwojennego i krzywa tego przyrostu coraz to bardziej rośnie.

Te suche cyfry niewątpliwie wykazują, że Szczecin jest miastem ludzi młodych, nie lękających się swoich wielkich zadań, a odwotnie krzepnącym w siłę i doświadczenia, które pozwolą mu iść stale naprzód i osiągać coraz to nowe i lepsze sukcesy w swoim morskim, społecznym i kulturalnym budownictwie.

Z. M.

Z teki szperacza

Fakty i anegdoty

Najstarszy globus świata, pochodzący z czasów Kopernika, przechowuje Biblioteka Jagiellońska. Globus połączony jest z zegarem astronomicznym, wskazującym godzinę, dzień i miesiąc i wysokość słońca. Nazwę Ameryki jako oddzielnej części świata — America noviter reperta — podaje globus o pięć lat wcześniej, niż sławny globus Schenera. Mechanizm działa do dziś, nakręca się go kluczykiem.

*

W r. 1848 dawała przed wyjazdem do Włoch koncert krakowska śpiewaczka Friebenówna. Zakłócił go zabawny incydent. Do natłoczonej sali wdarł się pies i zaczął wtórować akompaniatorowi Fr. Mireckiemu. Ten przerwał grę i podniesionym głosem kazał psa wyrzucić, co przyjęto śmiechem, oklaskami i okrzykami „fora". Psa wyjącego wyprowadzono, ale koncert skończył się fiaskiem.

*

W połowie XIX w. najpopularniejszym tańcem był w Krakowie drabant, połączenie poloneza z mazurem, obertasem i krakowiakiem. Miał osobny krok, muzykę i kilka figur jak drabantowa, anglezowa, przeskakiwanie chustki, kotek i myszka, okręcanie się przez ręce, figurę z czepkiem. Kończyło picie wina z trzewika — prawdziwy zastępowano pantofelkiem, do którego wstawiano kieliszek z winem i wypijano go na klęcząco.

Z obrad komisji sejmowych

Handel zagraniczny, rolnictwo, wymiar sprawiedliwości w budżecie na rok 1950

Sejmowa Komisja Handlu Zagranicznego rozpatrzyła preliminarz budżetowy Ministerstwa Handlu Zagranicznego na rok 1950.

Referując preliminarz budżetowy, wiceminister Bajer stwierdził, że rok 1949 był rokiem stabilizacji w wymianie towarowej z zagranicą. Nasza polityka handlowa oparła się w roku sprawozdawczym w jeszcze większym stopniu na dążeniu do jak najszerszej współpracy gospodarczej z ZSRR i krajami demokracji ludowej.

Obroty handlu zagranicznego w roku ub. przekroczyły kwotę 1.200 miln. dolarów, wykazując wzrost w stosunku do roku poprzedniego o 20 proc. W ub. roku udział procentowy ZSRR i krajów demokracji ludowej w ogólnych obrotach handlu zagranicznego Polski wzrósł do 45 proc. całości obrotów.

W roku 1950 przewidywane są obroty ogólne o 10 proc. wyższe niż w roku ub. Obroty ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej wzrosną o 23 proc.

*

Na posiedzeniu Sejmowej Komisji Rolnictwa i Reform Rolnych minister rolnictwa Jan Dąb-Kocioł omówił osiągnięcia rolnictwa polskiego w planie 3-letnim i jego najważniejsze zadania w roku przyszłym. Plan 3-letni na odcinku rolnictwa został wykonany i przekroczony. Produkcja głównych zbóż, przypadająca na głowę ludności, przekroczyła poziom przedwojenny.

Realizacja zadań, postawionych przed Min. Rolnictwa w 1950 roku odbywać się będzie w toku zaostrzającej się walki klasowej na wsi oraz socjalistycznej przebudowy wsi.

Państwo w roku bieżącym w dalszym ciągu rozszerzy opiekę nad spółdzielniami produkcyjnymi, których liczba będzie wzrastać. Plan inwestycyjny resortu rolnictwa na rb. przeznacza 6 proc. nakładów na budowę spółdzielczości produkcyjnej. Prowadzona będzie również rozbudowa sieci ośrodków maszynowych, które służyć będą szerokim rzeszom mało i średniorolnych chłopów.

W roku bieżącym duży nacisk położony będzie na usprawnienie pracy państwowych gospodarstw rolnych. PGR muszą się stać prawdziwymi gospodarstwami socjalistycznymi, promieniującymi na okoliczne wsie wyższą kulturą upraw, poziomem organizacji i wydajności pracy.

W rb. sprowadzony zostanie ze Zw. Radzieckiego specjalny sprzęt dla mechanizacji robót melioracyjnych. Nastąpi dalsza rozbudowa sieci punktów obsługi weterynaryjnej oraz rozszerzenie szczepień ochronnych.

*

Na posiedzeniu Komisji Prawniczej i Regulaminowej omówiony został preliminarz budżetowy Min. Sprawiedl

Omawiając budżet, min. Świątkowski podkreślił, że na rok 1950 szczególnie doniosłe zadania dla Ministerstwa wyłaniają się w dziedzinie ustawodawczej. Na pierwszy plan wysuwa się praca nad skodyfikowaniem przepisów prawa karnego, zadaniem drugim jest zmiana prawa o ustroju sądów powszechnych, w celu zharmonizowania struktury sądowej z systemem Rad Narodowych i dostosowania jej do podziału administracyjnego państwa. Zwróci się też większą uwagę na zagadnienie przestępczości nieletnich.

Podstawowym założeniem na r. 1950 — kończy minister Świątkowski — jest takie zorganizowanie pracy sądowo-prokuratorskiej, by jak najszybciej nabrała ona socjalistycznej treści.

Wiceprem. Korzycki na wsi kurpiowskiej

Wiele wsi kurpiowskich oddalonych od miast i położonych wśród lasów, ma specyficzne i trudne warunki rozwoju. Ostatnio jednak i na tych wsiach daje się zauważyć znaczne ożywienie prac społecznych, politycznych i kulturalno-oświatowych. Dowodem tego jest zebranie gromadzkie w typowo kurpiowskiej wsi Brzozówka w pow. Ostrołęka.

W zebraniu tym, na które gremialnie przybyła ludność całej gromady a także chłopi z gromad okolicznych, uczestniczył wicepremier Rządu Antoni Korzycki

Młodzi przyjaciele piszą

Spadł puszysty śnieg i pokrył całe miasto grubą powłoką, śniło mi się z soboty na niedzielę. Śliczny sen, prawda? Po przebudzeniu się, z wielką radością stwierdziłem, że śnieg padał. Z początku sądziłem, że to sąsiadka z góry trzepie swe poduchy, lecz później, gdy wstałem, stwierdziłem namacalnie, że śnieg jest, gdyż wpadłem butem w błoto. Co robić? Chcesz mieć zimę — to cierp! Błoto jest — doskonale! Przyjdzie mróz — będzie lód. Uf, na tę myśl trochę gorąco mi się zrobiło. Lód dobry na ślizgawce — ale biedni będą uczniowie, którzy chodzą do „Kopernika" na ulicę Terasy. Na widok tego co będzie się działo w przyszłości, nasz „Kopernik" ze zgorszenia każe zapewne Ziemi stanąć w miejscu. Na razie jeszcze stoi. Oczywiście, że nie ziemia, lecz szkoła na Szwederowie im. M. Kopernika. A w szkole wre życie. Wszystkie organizacje pracują pełną parą. Odbywa się konkurs gazetek ściennych, czystości itd. Poza tym — jak zwykle — można na każdej lekcji oberwać czwóry. Klasówki odbywają się swoim regularnym trybem. Mikołaj Kopernik, który stoi na straży naszej szkoły, zdrętwiał trochę z zimna i rękę, w której trzyma kulę, opuścił trochę niżej. Gracze naszej szkoły przejęli się tym bardzo, tak że w rozgrywkach o puchar śp. prof. Nowaka też rzucali piłkę niżej i trafiała ona w siatkę oraz lądowała pod koszem. Jednak pomimo tego wszystkiego zajmujemy w rozgrywkach zaszczytne miejsce.

Henryk Dawydzik, Bydgoszcz.

Zosia Rozińska z Chełmży chciałaby korespondować z dziewczynką z grona „Światka Dziecięcego".

Chcę także należeć do Grona Światka. Chodzę do VI klasy — pisze do nas **Regina Miszczak z Małego Pułkowa.** Uczę się nieźle. Podczas wakacji nigdzie nie byłam, gdyż pomagałam rodzicom przy żniwach. Do szkoły mam dosyć daleko, ale to nic nie znaczy, bo kto ma szczere chęci do nauki, ten do szkoły idzie chętnie. Koleżanki moje nie należą do Grona Światka, ja chcę je wyprzedzić.

Odpowiedzi Redakcji

Remigiusz Cichocki — Stary Radziejów. Nadeślemy brakujące numery Światka bezpłatnie.

Maciej Świątek — Sanniki. Jeśli tak bardzo kochasz książki, to czemu nie bierzesz udziału w rozwiązywaniu naszych zadań. Napewno by Ci już przypadła w nagrodę jaka książka.

Janusz Kozłowski — Łódź. Musisz przysyłać nam rozwiązania, maleńki. Może nie poczekasz długo z nagrodą. Całujemy.

J. Drewa — Pelplin. Do środy nie zdążyliśmy Ci podać autorów podanych książek, a teraz Ci już pewnie niepotrzebne, prawda? Przesyłamy Ci na razie od nr 1—5 „Tajemnicę Leśnej Polany".

J. Lewandowska — Koszalin. Twój „poważny" wiek nie stoi absolutnie na przeszkodzie w przyjęciu Cię do naszego grona, w którym są starsze od Ciebie dzieci. Dziękujemy za list i serdecznie pozdrawiamy.

Gabrysia z Działdowa. Zapomniałaś podać nazwisko. Przyjmujemy Cię z ochotą do naszego grona.

Lusia Laska ze Śliwic. Przysyłaj nam rozwiązania zadań, to nie minie Cię nagroda. Kto wie, może właśnie książka o którą prosisz. Powiedz mi maleńka, czy kto ze starych mieszkańców Śliwic nie ma przypadkiem książki o wychodźstwie polskim, napisanej przez byłego proboszcza Śliwic, ks. Sychowskiego, bo bardzo mi na spuściźnie po nim zależy. Serdeczne pozdrowienia dla braciszka.

Jerzy Zboiński — Gniezno. Czekamy na obiecany „następny" list.

Ewa Cysewska — Starogard. Dziecko, czy Ty nigdy nie czytasz rubryki: „Odpowiedzi Redakcji"? Prosiłam Cię bowiem już kilkakrotnie o podanie brakujących numerów „Światka", których się „doprosić nie możesz"!

Światek Dziecięcy

Nr 4 | TYGODNIOWY DODATEK IKP | Rok 6

MARIA BORUNIOWA

TAJEMNICA LEŚNEJ POLANY

18

— Do szeregu! Teraz niech wystąpią te które widziały tego „stracha".

Wysunęły się: Krysia, Danusia, mała Irka i reszta dziewczynek z namiotu Krysi.

— Krysiu, opowiadaj pierwsza!

— To nie był jeden człowiek,



to musiało być kilku przebranych za duchy, bo widziały go równocześnie i inne druhny, w różnych namiotach.

— A może to naprawdę był prawdziwy duch, że ukazał się jednocześnie we wszystkich namiotach? — zapiszczała mała Henia.

— Spokój! Ciebie się nie pytam. Dziwny to byłby duch co rozbija głowy! Krysiu, opowiadaj dalej!

— Więc mnie obudziły szmery. Otworzyłam oczy i widzę, w samym wejściu do namiotu, stoi coś białego i wolno macha rękami... Nie zdążyłam się jeszcze przypatrzeć, gdy obudziła się leżąca w głębi Irka i jak nie wrzaśnie ze strachu! Widocznie też zobaczyła... A to stoi i stoi. Przyznam się, niby się nie bałam, ale zrobiło mi się głupio. Czekam co dalej będzie... A tu jak nie krzyknie ktoś w drugim końcu obozu! Wtedy obudziła się reszta druhen i bojąc się ruszyć zaczęły wrzeszczeć ze strachu. Wreszcie duch cofnął się i znikł. Zaraz po tym wyskoczyłam z namiotu i pobiegłam do wartowniczek. Tyle wiem.

— Teraz Danusia. Coś ty widziała?

— Mniej więcej u mnie było to samo, tylko, że jak zobaczyłam widmo to rzuciłam w nie butem. Znikło zaraz.

Mały Felieton

Rzeczoznawca

Kazio Kleks od pewnego czasu był nieuchwytny. Po prostu wsiąkł.

— Co się dzieje z Kaziem Kleksem? — pytałem kolejno wszystkich. — Gdzie on się podział?

Nikt nie potrafił wyjaśnić tej tajemnicy. Mówiono rozmaicie.

— Raz wrócił do domu po północy i żona za karę zamknęła go w komórce! — oświadczył Feluś. — Siedzi tam już od tygodnia!

— Nieprawda! — zaoponował Teofil. — Pojechał na wczasy!

— Na jakie tam wczasy! — wtrącił Hilary. — Spadł ze schodów, zwichnął szczękę, złamał żebro i leży w szpitalu!

Wreszcie postanowiłem rozwikłać tajemnicę Kazia Kleksa. Udałem się prosto do jego mieszkania. Otworzyła mi małżonka i położyła palec na ustach:

— Ciii... tylko niech go pan nie drażni... lekarz powiedział, że potrzebuje spokoju... Wówczas jest niegroźny dla otoczenia...

Zrobiło mi się nieswojo, nie dałem jednak drapaka, lecz pomaszerowałem odważnie za panią domu, by zobaczyć, co się z biednym Kaziem dzieje.

Siedział nieborak na podłodze. Włosy miał rozwichrzone, wzrok błędny. Mruczał coś pod nosem i na rozłożonych wokół papierach kreślił pośpiesznie jakieś wyrazy. Co kilka sekund, przez twarz jego przesuwała się gradowa chmura, warczał, jak rozzłoszczony buldog i darł papier na drobne kawałki.

— Co mu się stało? — spytałem szeptem.

— Ubrdał sobie, że zostanie rzeczoznawcą od tłumaczenia na ludzki język wszelkich urzędowych skrótów!

Wzruszyłem ramionami.

— Cóż w tym trudnego? PKP, PDT, PCH, MZK, WRN, PRN, EKD, TPD! — wyrecytowałem. — To przecież każde dziecko potrafi!

— Aha, taki pan mądry! — obruszyła się Kaziowa. — A np. ZZPSTIUP? No, co to jest?

Zrobiłem taką głupą minę, że Kaziowa parsknęła śmiechem i oświadczyła z dumą:

— Widzi pan! Ani be, ani me! A mój Kazio i to potrafi! Związek Zawodowy Pracowników Samorządu Terytorialnego I Użyteczności Publicznej!

Z głębokim szacunkiem spojrzałem na siedzącego na podłodze mędrca. Wówczas zauważył mnie dopiero.

— Słusznie — zawołał — to już rozwikłałem! I wiem też, że CZPZG to Centralny Zarząd Państwowych Zakładów Graficznych, a CZIZPS to Centrala Zakupu i Zbytu Przemysłu Skórzanego! Ale teraz nie przeszkadzaj mi! Jeszcze jeden skrót! — popadł na chwilę w głębokie zamyślenie. Pot wystąpił mu na czoło, zęby poczęły zgrzytać. Szkoda mi się zrobiło chłopa.

— Może ci pomogę, Kaziu? — zaproponowałem nieśmiało. — Jaki to skrót?

Westchnął i wyrzucił z siebie:

— CSPPŚKINS!

Usiadłem... A Kazio pocił się przez pół godziny, wreszcie z radością puknął się w czoło:

— Mam! Centrala Sprzedaży Państwowego Przemysłu Środków Kawowych I Namiastek Spożywczych!

Przez myśl mi przeszło, że Kazio to jednak geniusz wielkiego kalibru.

— Brawo, Kaziu! — szepnąłem. — A powiedz mi, po co ty się tym zajmujesz?

Spojrzał na mnie z głęboką pogardą:

— Jakto po co? Musi być przecież w kraju jeden ekspert od skrótów! Ja nim będę! Masz pojęcie, jaka przyszłość? Człowieku! Jedyny rzeczoznawca w kraju!

— Faktycznie — przyznałem mu rację. — Zrobisz, Kaziu, karierę. Tak, jak Stasio!

— Jaki Stasio?

— Nie pamiętasz? Taki z kurzajką na nosie! Mieszka teraz na Wybrzeżu i jest ważną figurą w CZPPWDPM!

Twarz Kazia przybrała fioletowy odcień. Odchrząknął z zakłopotaniem.

— Gdzie? Powtórz!

— W CZPPWDPM!

Wtedy wstał z podłogi i począł biegać naokoło stołu. Stawał się coraz bardziej fioletowy. W pewnej chwili wrzasnął:

— Niech to wszyscy diabli! Tego jeszcze nie słyszałem! Niech to cholera weźmie! CZPPWDPM, patrzcie państwo!

I grzmotnął krzesłem w żyrandol, poprawił wazonem w lustro. Potem chwycił doniczkę z pelargonią i groźnie na mnie spojrzał ale w porę zdołałem czmychnąć. Na schodach dogoniła mnie Kaziowa:

— A mówiłam, żeby go nie drażnić! Co ja teraz pocznę, nieszczęśliwa! Niech mnie pan chociaż przetłumaczy ten skrót!

— Centrala Zbytu Produktów Przemysłu Węglowego, Dział Przeładunków Morskich! — krzyknąłem i szybko zbiegłem ze schodów.

Zgasł we mnie szacunek, jaki żywiłem do Kazia jeszcze przed chwilą. Co z niego za „rzeczoznawca", jeśli nawet tego nie wie! To przecież każde dziecko potrafi! CZPPWDPM — czy może być coś łatwiejszego? JUR

Młodzi ludzie — młode talenty

Antonina Kawecka

Na deskach Opery Poznańskiej na przestrzeni 30 lat istnienia tego teatru, oglądaliśmy już szereg wykonawczyń jednej z najmilszych a zarazem i najtrudniejszych dla mezzosopranistki partii tytułowej roli w operze Bizeta „Carmen". Rola to nie tylko trudna do śpiewu, często trudniejsza do gry. Ognista Cyganka uwodząca sierżanta musi posiadać odpowiedni zasób wdzięku i czaru osobistego, by widz uwierzył, że Don José oczarowany jej urokiem opuszcza swą Micaelę i schodzi na manowce.

W roku 1947 pojawiła się na scenie poznańskiej Carmen, której każdy gotów był uwierzyć, że istotnie uległ jej ów Don José. Antonina Kawecka swym pięknym, silnie brzmiącym, czystym głosem, swym naprawdę ognistym temperamentem — zdaje się — uwiodła wówczas nie tylko nieszczęśliwego sierżanta, ale i całą widownię. Zjawiła się w Poznaniu zaangażowana przez ówczesnego dyr. Opery Poznańskiej dra Zygmunta Latoszewskiego i odtąd stale już pozostaje w Poznaniu nie przyjmując ostatnio nawet propozycji opery warszawskiej.

Przybyła z Katowic od dyr. Belinyy-



Skupiewskiego, ale nie on był „odkrywcą" jej talentu scenicznego. Odkrył ją pierwszy dyrektor Opery Katowickiej świetny śpiewak Adam Didur, u którego debiutowała w roku 1945.

Ale to nie jest początkiem jej kariery śpiewaczej. Rozpoczęła lekcje śpiewu jako 18-letnia panienka u prof. Kazury w roku 1941. Cały czas okupacji Kawecka, rodowita warszawianka, poświęca lekcjom śpiewu. Powstanie warszawskie rzuciło ją do Częstochowy, skąd już tylko „żabi skok" do Katowic po zakończeniu działań wojennych. Rozpoczyna występy w radio w Katowicach, skąd na scenę operową sprowadził ją właśnie Didur.

Z Katowic przywozi ją dr Latoszewski do Poznania i tutaj dokonuje się jeden

(Ciąg dalszy na stronie 6)

— Czekaj, trzeba ustalić, czy nie był to ten sam człowiek co u Krysi. Kiedy ty się obudziłaś?

— Nie wiem. Zdaje się, że obudził mnie krzyk. Tylko nie pamiętam skąd. Po tym krzyczały strasznie dziewczęta naprzeciwko — widocznie u Krysi...

— Czy duch stał wtedy jeszcze?

— Tak, właśnie rzuciłam butem, bo przyszło mi na myśl powiedzenie Ziuty, że to wszystko są psoty dziewczynek.

Reszta dziewcząt potwierdziła tylko szczegóły podane przez Krysię i Danusię.

— Po tym, co usłyszałyśmy — powiedziała na zakończenie dochodzeń Hanka — nie możemy mieć żadnych wątpliwości, że te ostatnie zdarzenia z „duchami", to nie psoty koleżanek; robią to jacyś ludzie mający w tym specjalny cel. Całe zajście musimy zachować w jak najściślejszej tajemnicy. Trzeba zdwoić czujność i pilnie obserwować wszystko co się wkoło nas dzieje i tych wszystkich którzy się z nami stykają.

— Ale to na pewno były duchy! — wykrzyknęła z przejęciem mała Marysia.

— Marysiu, nie bądź małym dzieckiem! Przecież masz już dziewięć lat... Wszystkie opowiadania o strachach to bajki! — mówiła śmiejąc się Hanka. — No, teraz spać. Druhny zastępowe, chodźcie ze mną — zajrzymy do Ziutki. Zobaczymy jak ona się czuje. Może ma temperaturę, to trzeba by wezwać lekarza.

Ziuta leżała zamyślona. Na widok koleżanek ożywiła się i zaraz zaczęła opowiadać całe zdarzenie. Hanka od czasu do czasu wypytywała ją o szczegóły.

Kiedy zabierały się do odejścia, do namiotu wbiegła zdyszana, z tajemniczą miną Irka wołając w podnieceniu:

— Patrzcie co znalazłam pod naszym namiotem! Scyzoryk! Ale jaki?! Napewno zgubił go któryś z „duchów"! O! Dwa ostrza! Śrubokręt! A jakie pilniki! I tu jeszcze jakiś drucik!

Hanka wzięła scyzoryk, obejrzała go dokładnie i podając go Irce poleciła by natychmiast obiegła wszystkie namioty i dowiedziała się, która to zgubiła.

Po kilku minutach Irka wbiegając wołała już od wejścia:

— Żadna z druhen nie miała takiego noża!

— Hm... więc czyj to może być? — zastanawiała się Hanka — Gdyby go zgubił któryś z chłopców, lub z tych panów co byli na ognisku, to byłyby ślady rdzy.

— Pokażcie mi ten nóż, — odezwała się słabym głosem Ziuta.

Długo oglądała każdą część w końcu z trudem złożyła scyzoryk i ważąc go w ręce rzekła:

— A może tym dostałam w głowę?

— Eee... chyba nie... odezwała się Hanka, chowając scyzoryk do kieszonki w bluzie. — Scyzoryk znaleziono w drugim końcu obozu. Choć może? W każdym razie jest to już jakiś ślad... No, chodźmy spać. Dobranoc, Ziutka!

ROZDZIAŁ VII.

Następnego ranka, zgodnie z ustalonym przed dwoma dniami planem, grupa chłopców i dziewcząt udała się do bunkra.

Na terenie obozu dziewcząt zostały tylko dyżurna i Ziuta, która była jeszcze osłabiona. Żałowała ona bardzo, że nie może się wybrać na tak ciekawą wycieczkę, lecz Hanka nie pozwoliła jej się przemęczać.

— 14 —

PODPATRUJEMY PRZYRODĘ

DZIKIE KRÓLIKI

— Tatusiu! Czy są na świecie dzikie króliki? — pyta Henio, przypatrując się dwom króliczkom, które dostał od tatusia na gwiazdkę.

— Są, nawet u nas, w Polsce. Spotkać je można na zachód od Wisły, ale to nie jest nasze zwierzę rodzime. Ojczyzną jego są kraje śródziemnomorskie. Człowiek sprowadził je do wielu okolic jako zwierzę domowe, lub też jako zwierzynę.

— A nie tęskniły do swoich stron te pierwsze króliki?

— Może i tęskniły, lecz tam, gdzie znalazły dobre dla siebie warunki życia, przystosowały się do nowego otoczenia i rozmnożyły się szybko.

— I mieszkały w lesie?

— Niekoniecznie w samym lesie. Najczęściej zakładają sobie mieszkania w suchych miejscach, na skrajach lasów, zarośli itp.

— Mieszkania? Takie, jak nasze? Czy to możliwe?

— Nie, synku, dzikie króliki kopią sobie na mieszkania nory podziemne, do których przekopują kilka korytarzy wejściowych.

— I tak wszystkie w jednej norze razem mieszkają?

— W norach mieszkają zazwyczaj parami, ale zawsze prawie w sąsiedztwie jednej nory znajdują się inne. Więc w ten sposób powstają całe osiedla królików.

— A co one jedzą, tatusiu?

— Dzikie króliki na żer wychodzą zwykle gromadnie o zmroku i wczesnym rankiem, a jedzą różne pokarmy roślinne jak liście, łodygi, korzenie, korę, pączki i młode pędy drzewek i krzaków. Wyrządzają też wielkie szkody, w polu, w lesie i w ogrodzie.

— Więc, te dzikie króliki, choć są dzikie nie zjadają żadnych zwierząt?

— Nie tylko nie zjadają, ale mają dużo wrogów wśród zwierząt. U nas lisy polują na nie na ziemi, tchórze wdzierają się do ich nor pod ziemię, a ptaki drapieżne, a nawet wrony i sroki czyhają na nie. Za to w niektórych krajach zamorskich, zwłaszcza w Australii i na wielu wyspach dokąd króliki zostały zawiezione jako zwierzęta domowe i gdzie potem zdziczały, nie mając tak poważnych wrogów jak w Europie, rozmnożyły się tak obficie, że w wielu okolicach uniemożliwiły gospodarkę rolną, a nawet hodowlę bydła, bo wyniszczyły doszczętnie pastwiska.

— To dlatego króliki, zające, wiewiórki, myszy i szczury i inne zwierzęta nazywamy gryzoniami. Ale ja i tak bardzo lubię króliczki, chociaż, tatusiu, tak je obmówiłeś!

— No, na obronę królika powiem ci, że dostarcza on człowiekowi smacznego mięsa i dobrych, tanich futer. Toteż ludzie chętnie hodują je jako zwierzęta domowe i wytworzyli liczne ich rasy.

— A powiedz mi jeszcze, ile też na rok rodzi się takich dzikich królików?

— Osiem razy w ciągu roku, a za każdym razem rodzi się od 4 do 9 królicząt. Kiedy przychodzą na świat są prawie gołe, ślepe i bardzo niedołężne, ale już po trzech, czterech tygodniach zaczynają żyć samodzielnie.

— To ja też muszę się dochować całej gromady!

Nasze recenzje

Wędrowała sroczka

Dubowski Adam: **Wedrowała sroczka.** PZWS Biblioteka dla dzieci Warszawa 1947 str. 16, ilustr. 11, cena zł 115.

Obrazkowa książeczka z ilustracjami Aleksandra Świdwińskiego. Treść ilustracji objaśniają krótkie wierszyki Adama Dubowskiego o sroczce, która kaszkę warzyła. Niejedno dziecko znajdzie w zachowaniu niegrzecznego, piątego z kolei sroczęcia podobieństwo do własnych uczynków i może zastanowi się nad karą, która spotkała małego kapryśnika. „Wędrowała sroczka" to książeczka dla dzieci, głównie w wieku przedszkolnym. Zabawi ona jednak i rozśmieszy także i dzieci z klasy I i II Szkoły Podstawowej.

— 15 —

Kalendarzyk

Sobota, 28 stycznia 1950 r.
Katolicki: *Juliana, Walerego.*
Słowiański: *Radomira.*

BYDGOSZCZ

Oddział IKP: Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami — tel. 24-29.

„Wieczornica Miczkiewiczowska"

Z okazji odsłoniecia w dniu dzisiejszym pomnika Mickiewicza w Warszawie odbędzie się staraniem Wojewódz kiego i Miejskiego Komitetu Mickiewi czowskiego wieczornica ku czci poety.

Krótkie przemówienie okolicznościowe wygłosi przew. Woj. Kom. Mickiewiczowskiego — wojewoda pomorski Ignacy Kubecki. W części artystycznej zobaczymy montaż z fragmentów celniejszych utworów poety i wierszy, którymi poezja polska składała należny hołd największemu mistrzowi pióra.

Montaż wykonany zostanie przez uczniów Państw. Szkoły dla Reżyserów Teatrów Ochotn. i Państw. Śr.. Szk. Muz. Całość reżyseruje dyr. Wł Drażkowski.

Początek wieczoru o g. 18 w Pomorskim Domu Sztuki.

Uwaga rzemieślnicy, członkowie Koła Stronnictwa Pracy w Bydgoszczy

Plenarne zebranie członków Koła Rzemieślniczego Stronnictwa Pracy i sympatyków odbędzie się w nadchodzącą środę 1 lutego o godz. 19-ej w lokalach Komitetu Wojewódzkiego Stronnictwa Pracy w Bydgoszczy ul. Stalina 2.

Na porządku obrad sprawa nowej organizacji rzemiosła.

Obecność członków obowiązkowa.

Prezydium Koła Rzemieślniczego Stronnictwa Pracy

Z życia organizacji bydgoskich

* *ZKS „Ogniwo".* Walne zebranie ZKS „Ogniwo" — Bydgoszcz odbędzie się we wtorek 31 bm. o g. 18 w sali Miejskiej Rady Narodowej w Ratuszu. Z uwagi na wybór nowych władz klubowych udział wszystkich członków obowiązkowy.

* *Wioślarze ZKW. „Kolejarz"* zbiorą się w dniu 29 bm. na przystani klubu o g. 10 na poranek dyskusyjny o sporcie wioślarskim. Obecność czynnych wioślarzy obowiązkowa.

* *ZKS „Spójnia".* W sobotę 28 bm. o godz. 19 w sekretariacie klubu schadzka wszystkich sekcji. Z uwagi na zbliżający się termin walnego zebrania przybycie obowiązkowe.

Izba Kontroli Państwa ujawnia nadużycia w grudziądzkiej „Caritas"

W związku z ujawnionymi nadużyciami we wrocławskiej „Caritas", a następnie i w innych oddziałach tej instytucji, bydgoska delegatura Najwyższej Izby Kontroli Państwa przeprowadziła wczoraj kontrolę w zarządzie diecezjalnym Zrzeszenia „Caritas" w Grudziądzu. Już pierwsze wyniki kontroli wykazały, że działalność b. zarządu „Caritas" w Grudziądzu zamiast iść w kierunku pomocy najbardziej potrzebującym, uprzywilejowywała „znajomych", ludzi bogatych, często i wrogów Polski Ludowej. Grudziądzki zarząd Zrzeszenia „Caritas" Diecezji Chełmińskiej nie prowadził dokładnych rachunków, ani też szczegółowej ewidencji obdarowywanych osób.

Kontrola ujawniła m. in. następujące fakty:

Znaleziono rachunek na 1006,5 kg kawy ziarnistej. Na rachunku tym zaznaczono, że kawa rozprowadzona została wg. listy. Niestety listy tej nie odnaleziono i nic też o niej nie wiedzieli pracownicy grudziądzkiej „Caritas".

W lipcu 1948 członkowie grudziądzkiego zarządu „Caritas" rozdzielili pomiędzy siebie kilkanaście kilogramów tej kawy, a w kilka dni później ponownie 50 kg kawy.

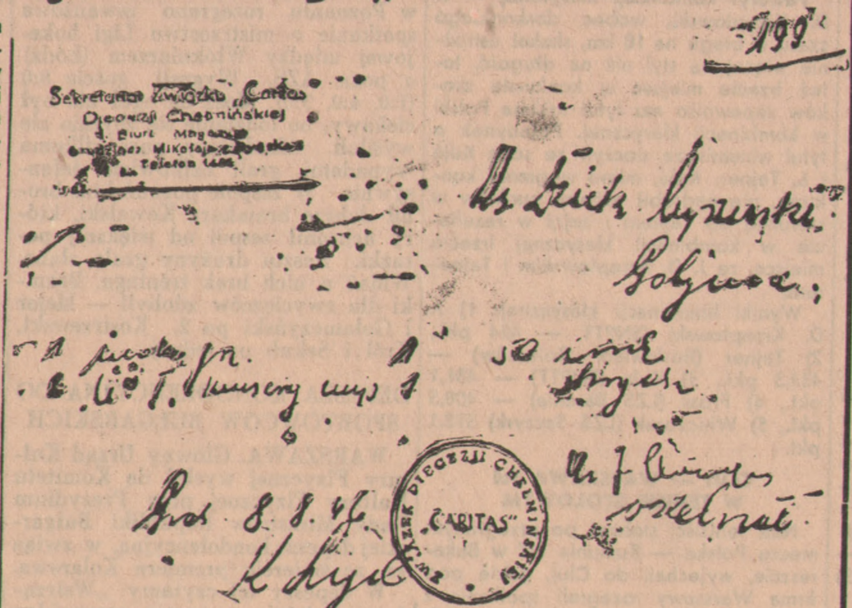
Znaleziono dokument pokwitowany przez ks. biskupa Kowalskiego na odbiór worka kawy i 20 kg czekolady.

Z magazynu grudziądzkiej „Caritas" przesłano 69 kg kawy i 100 kg czekolady do Seminarium Duchownego w Pelplinie.

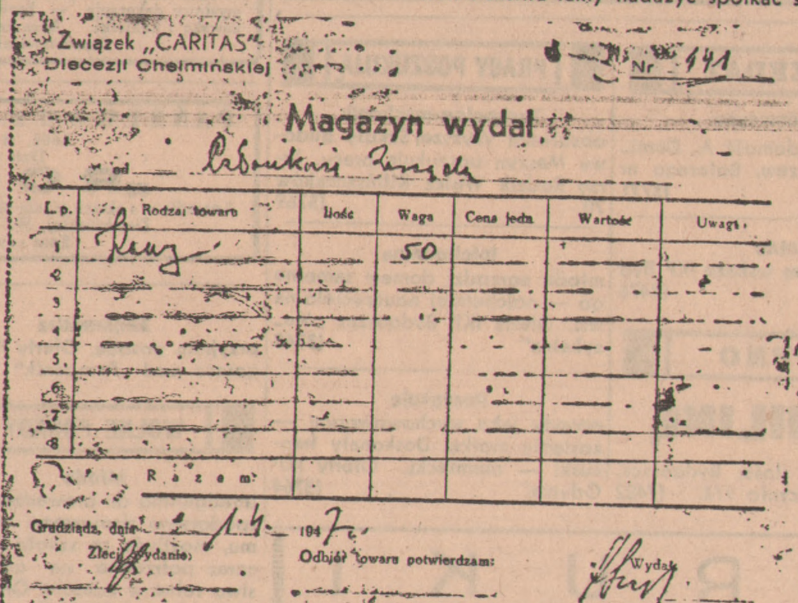
Z magazynów „Caritas" wydano dla Kurii Biskupiej w Pelplinie 14 nowych wełnianych płaszczy męskich, 13 ubrań, 20 kompletów bielizny.

Ks. Liedtke pokwitował odbiór futra ze skunksów, eleganckiego płaszcza letniego, koszul i ręczników.

Członkowie zarządu grudziądzkiej „Caritas" „przydzielili" sobie w jednym tylko miesiącu 20 kompletów bielizny, nie licząc różnych przydziałów żywnościowych jak kakao, konserwy, cukier, herbata, mąka itd.


Sekretariat Związku „Caritas" Diecezji Chełmińskiej
Biuro Magazyn
Grudziądz Mikołaja Kopernika
Telefon 1466
199
„CARITAS"

Ks. dziekan Miszewski z Gdyni otrzymał 1 worek mąki pszennej i skrzynkę konserw.


Związek „CARITAS" Diecezji Chełmińskiej
Nr 141
Magazyn wydał
od

L.p.	Rodzaj towaru	Ilość	Waga	Cena jedn.	Wartość	Uwagi
1	Kawy		50			
2						
3						
4						
5						
6						
7						
8						
	Razem					

Grudziądz, dnia 1.4. 1947
Zlecił wydanie:
Odbiór towaru potwierdzam:
Wydał

Kwit na 50 kg kawy dla członków zarządu grudziądzkiej „Caritas".

Ks. dziekan Miszewski z Gdyni otrzymał w lutym 1947 r. 5 tys. zł, worek mąki pszennej oraz skrzynię konserw.

„Podarunki" tego rodzaju wydawano hojnie, podczas gdy zarząd grudziądzkiej „Caritas" miał w ogóle do dyspozycji 265,5 kg produktów, a liczba podopiecznych, naprawdę biednych i rzeczywiście potrzebujących pomocy, wynosiła 807 osób. Podopiecznych tych odprawiano z kwitkiem, tak jak np. obarczoną trojgiem nieletnich dzieci wdowę po żołnierzu WP ob. Pozorską z Czerska. Tymczasem księżna Regina Bielska otrzymała 25 kg paczkę żywnościową.

W lutym 1947 w kasie grudziądzkiej „Caritas" znajdowało się zaledwie 8.774 zł. W tym samym czasie wydano na zakup pastorału 6 tys. zł.

Ujawnione przez Najwyższą Izbę Kontroli Państwa fakty nadużyć spotkać się muszą z potępieniem ze strony społeczeństwa. Społeczeństwo nasze równocześnie z uznaniem przyjęło decyzję władz, zmierzającą do uzdrowienia stosunków w „Caritas", widząc w niej gwarancję, iż odtąd z funduszu „Caritas" korzystać będą najbardziej potrzebujący, najbardziej do otrzymania pomocy uprawnieni.

Komunikaty

RADIO POLSKIE nadaje w każdy poniedziałek o godzinie 10 min. 55 audycję pt. „Informacje Ogólnopolskie". W audycjach tych zawarte są pogadanki instrukcyjne dla pełnomocników i komisji społecznych do walki z analfabetyzmem.

ZARZĄD TUT. ZRZESZENIA Emerytów Państwowych i Wojskowych (Wileńska 11) zawiadamia, że wydaje niepracującym członkom talony na mięso w poniedziałki od g. 10—13 i 16—19 a we wtorki od godz. 16—19.

Co? gdzie? kiedy?

TEATR ZIEMI POMORSKIEJ W sobotę o godz. 19.30 „Szklanka wody".

PAŃSTWOWY TEATR LALEK „BAJ POMORSKI" — w sobotę o godz. 17 „Domek kotki" Czarci Żleb. POLONIA: Czarci Żleb. WOLNOŚĆ: Na morskim szlaku. ORZEŁ: Aleksander Puszkin. GRYF: Tragiczny pościg. BAŁTYK: Wielki przełom.

Początek seansów: Pomorzanin Wolność i Gryf: g. 16. 18 i 20.30 Polonia Orzeł, Bałtyk: godz. 15,30 17,30 i 20,00.

MUZEUM MIEJSKIE: codziennie od 9.00 do 16,00; w niedziele i święta (bezpłatnie) od 11—14.

POMORSKI DOM SZTUKI — doroczna wystawa prac członków Okręgu Pom. ZPAP. — Wystawa Gazetek Ściennych od 10—20.

DYŻURY APTEK. Do 4. II. godz. 8: Apteka pod Koroną, ul. Dworcowa 48, tel. 24-66, Apteka Staromiejska, Wełniany Rynek 9, tel. 22-26.

POGOTOWIE RATUNKOWE P. K. P. — tel. miejski 12-53 lub przez centr. kolejową na nr 27-40 do 27-48. numery wewnętrzne 350 i 354 — ul. Dworcowa 63 — Centralna Kolejowa Przychodnia Lekarska.

POGOTOWIE LEKARZY DENTYSTÓW — w sobotę 28 bm. od godz. 15—17 lek.-dent. Brodowska, ul. Bocianowo 30.

NAJWAŻNIEJSZE TELEFONY: Komenda MO 25-16, 26-17 26-18 Pogotowie Ratunkowe PCK 10-00 Straż Pożarna nr 29-70. Postój taksówek 36-55. Informacja i reklamacja centrali międzymiastowej 02. Biuro numerów i informacja centrali miejskiej 03 Biuro napraw 04. Przyjmowanie telefonów 05. Zegarynka 06.

PROGRAM LOKALNY

Niedziela, 29 stycznia 1950 r.

6.50 Progr. og.-polski. 10.15 Program lokalny dnia, wiadomości miejscowe. 10.20 Progr. og.-polski. 11.10 Utwory Mozarta. 11.57 Progr. og.-polski. — 17.00 Koncert popularny: orkiestra PR pod dyr. H. Czyża, Wacław Splewiński, skrzypce, Lucjan Galon, fortepian. 18.00 Program og.-polski. 22.05 Przegląd sportowy w opr. red M. Dachowskiego. 22.15 Progr. og.-polski 24.00 Zakończenie audycji, hymn

282, 262 i 186 proc. normy przodowników pracy Zakł. Row. Nr 1

Niecodzienna uroczystość zakładowa odbyła się w świetlicy Zakł. Rowerow. Nr 1, a mianowicie — zakończenie IV etapu współzawodnictwa pracy z mianowaniem przodowników pracy i premiowaniem wyróżnionych pracowników.

Po zagajeniu i powołaniu prezydium przewodniczący Rady Zakładowej p. Przybylski wygłaszając okolicznościowe przemówienie, zobrazował powstanie i znaczenie współzawodnictwa pracy.

Przemówienia okolicznościowe i życzenia dalszej owocnej pracy dla Polski Ludowej złożyli dyrektor inż. Basendowski i przedstawiciel Zarz. Gł. i Okr. Zw. Zaw. Metalowców p. Wołoszyn, dyr. Ruszkowski. Mówcy podnosili zasługi pracowników a zwłaszcza tych, którzy wzięli udział we współzawodnictwie pracy i swym wysiłkiem przyczynili się do wydajności produkcji i usprawnienia technicznego pracy.

Z zasięgu przeszło 400 osób załogi w Zakł Rower. Nr 1 we współzawodnictwie brało udział 282 pracowników z większością kobiet. W wyniku szlachetnego wysiłku 3 wybitnych pracowników wyróżnionych zostało tytułem przodowników pracy. Wyróżniono poza tym 24 pracowników.

Przodownikami pracy są: 26-letni Eugeniusz Jaskólski, który osiągnął 282 proc. normy, 56-letni Bronisław Geruzel, który osiągnął w grudniu 262 proc. normy i najlepsza pracowniczka Genowefa Gerbatowska, pracująca już w zakładzie 9 lat. która wykonała 186 proc. normy. Wygłaszając okolicznościowe przemówienie p. Wołoszyn w imieniu Okr. Zw. Zaw. Metalowców wręczył wyżej wym. legitymacje przodowników pracy, odznaki i specjalne książeczki PKO. Z kolei przewodniczący Rady Zakładowej p. Przybylski wręczył 10 robotnicom również specjalne książeczki PKO z wkładką pieniężną. Reszta wyróżnionych otrzymała premie pieniężne. Niektórzy z wyróżnionych otrzymali poza tym awans na pracowników umysłowych.

Po części oficjalnej odbyły się występy artystyczne w wykonaniu załogi zakładu. Znakomicie wypadły produkcje baletu świetlicowego Ub. Społecznej.

Sport

ZAWODNICY ŚLĄSCY W BYDGOSZCZY

W nadchodzącą niedzielę, 29 bm. o godz. 11 w sali kina WUBP przy ul. Chodkiewicza dojdzie do arcyciekawego pojedynku w ligowym meczu zapaśniczym między drużynami Stal (N. Bytom) i Gwardia (Bydg.). W kolejności wag walczą następ. pary (na pierwszym miejscu Ślążacy): Zubera — Chaberski; Kisiel — Checiński; Marcok — Betański; Kusz — Pułkownik; Kuligowski I — Szeląg; Kuligowski II — Cichy; Iarvzka — Wierciński; Borkacy — Pawłowski.

WIECZORNICA KULTURY FIZYCZNEJ

BYDGOSZCZ (maj). W ub czwartek odbyła się w sali kina WUBP siódma z kolei „Wieczornica Kultury Fizycznej" zorganizowana przez ZS Gwardia w porozumieniu z Woj. Urzędem KF. „Wieczornica" była jedną z imprez zorganizowanych w związku z piątą rocznicą wyzwolenia Pomorza.

Na program złożył się interesujący wykład p. Nuszla pt.: „Hokej sportem mas". W dalszym ciągu wyświetlono dwie kroniki sportowe oraz film z dziedziny boksu Na zakończenie odbyło się kilka pokazowych walk zapaśniczych.

ZAKŁ. ROWEROWE — SPD 11:5

BYDGOSZCZ (maj.) Pięściarskie spotkanie towarzyskie pomiędzy drużyną Zakł. Rowerowych a SPD (Bydg.) wygrała drużyna Zakł Rowerowych w stosunku 11:5.

Z posiedzenia WRN

Powiat inowrocławski przoduje w walce z analfabetyzmem

BYDGOSZCZ (—) 46 plenarne posiedzenie Pomorskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej zagaił przewodniczący WRN — Lehmann zdając sprawę z działalności Rady za rok 1949 i przedstawiając do zatwierdzenia plan pracy na rok 1950. Plan ten przyjęto jednogłośnie.

W dalszym ciągu obrad WRN uchwaliła wniosek o przekazanie na rzecz Skarbu Państwa zakładów Wojewódzkiego Związku Samorządowego i to: Zakładu Psychiatrycznego w Świeciu, Zakładu Wychowawczego w Świeciu, majątku Igły, sanatorium przeciwgruźliczego w Smukale, Zakładu i Schroniska dla Ociemniałych w Bydgoszczy, Zakładu dla Głuchoniemych w Ostromecku, Zakładu Wychowawczego w Szubinie oraz Szkoły Pielęgniarsko-Położniczej w Bydgoszczy. Zakłady te przekazano Skarbowi Państwa wraz z należącymi do nich gospodarstwami.

Kolejno nacz. Mijak (KOS) zobrazował sytuacje walki z analfabetyzmem na terenie województwa pomorskiego. Na terenie Pomorza znajduje się 45561 analfabetów, co stanowi 3,2 proc. ogółu ludności. W drugim półroczu 1949 na 1500 kursach zorganizowano zbiorowe i indywidualne początkowe nauczanie dla 28220 osób. W akcji walki z analfabetyzmem na czoło wysunął się powiat inowrocławski, dalej powiaty chojnicki, bydgoski i brodnicki. Najsłabiej spisały się powiaty lipnowski, grudziądzki, włocławski i aleksandrowski.

W drugim półroczu 1949 wydano na walkę z analfabetyzmem z funduszów państwowych 38.256.000 zł oraz poważne kwoty z funduszów samorządowych i społecznych i — jak wykazała ożywiona dyskusja — można było w tej akcji osiągnąć lepsze rezultaty. Na przebiegu walki z analfabetyzmem zaciążył słaby udział w niej ze strony organizacji społecznych, zawodowych i młodzieżowych. Mankament ten należy usunąć w roku bieżącym.

Po wyczerpaniu porządku obrad posiedzenie WRN zamknięto.

Wydział Zdrowia przy Zarządzie Miejskim posiada własną świetlicę

Wydział Zdrowia był ze wszystkich wydziałów Zarządu Miejskiego w Bydgoszczy jedynym, który nie posiadał własnej świetlicy. Dzięki sprężystości i staraniom naczelnika Wydziału Zdrowia p. dr Majchrzaka, kierownika p. Pietrzaka i p Mencla wyszukano wreszcie lokal. Świetlica mieści się obok pomieszczeń Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem (dawn. Magdziarz, restauracja) przy Pl Piastowskim.

Na uroczystość otwarcia świetlicy przybyli pracownicy Wydziału Zdrowia z naczelnikiem dr Majchrzakiem i dr Kowalewskim na czele. Nadto w uroczystości wzięli udział liczni goście. Uroczyste zebranie zagaił i powitał zebranych kierownik p. Pietrzak, dając wyraz prawdziwej radości, że pracownicy Wydz. Zdrowia nareszcie będą mieli własną świetlicę, w której spędzać będą mogli wolne chwile na pożytecznej rozrywce i pracy kult.-oświatowej.

Po części oficjalnej odbyła się część artystyczna w wykonaniu zespołu świetlicowego Zarządu Miejskiego, ZMP i pracowników Wydziału Zdrowia.

SPORT

KTH — WŁÓKNIARZ 10:1

ZGIERZ (Z). Rozegrany na miejscowym lodowisku mecz hokejowy pomiędzy drużyną KTH a Włókniarzem (Zgierz) zakończył się wysokim lecz zasłużonym zwycięstwem gości w stosunku 10:1 (1:0, 5:1, 4:0).

STAL (KAT.) — POLONIA (BYT.) 3:1

KATOWICE. W rewanżowym meczu o mistrzostwo Ligi hokejowej katowicka Stal pokonała bytomską Polonię 3:1 (0:0, 3:0, 0:1).

Bramki dla Stali zdobyli: Skarżyński — 2, Jasiński — 1, dla Polonii — Szmidt — 1.

J. D. KRZEPTOWSKI MISTRZEM W KOMBINACJI KLASYCZNEJ

ZAKOPANE. Szczegółowe wyniki drugiego dnia narciarskich mistrzostw Polski, w którym rozegrano na Krokwi konkurs skoków do kombinacji klasycznej, zgromadził na starcie 24 zawodników. Konkurs wygrał Kula — skoki: 60,5, 63 i 65 m noła — 225 pkt. 2) Tajner Leop. (Budowlani Goleszów) — 55,5, 60,5 i 61 m noła — 214,5 pkt. 3) J. D. Krzeptowski (SNPTT) — 58, 58 i 61,5 m noła — 214 pkt. 4) Fross (LZS Barania) — 59,5, 60 i 61,5 m noła — 209,5 pkt. 5) Węgrzynkiewicz (Ogniwo Bielsko) — 55,5, 58, i 58 m noła — 200 pkt.

Faworyt kombinacji klasycznej — J. D. Krzeptowski, wobec doskonałego czasu w biegu na 18 km, skakał ostrożnie więcej na styl niż na długość, toteż trzecie miejsce w konkursie skoków zapewniło mu tytuł mistrza Polski w kombinacji klasycznej. Pojedynek o tytuł wicemistrza stoczyli ze sobą Kula i L. Tajner. Kula, mimo wygrania konkursu, nie nadrobił różnicy punktów w stosunku do Tajnera i zajął w rezultacie w kombinacji klasycznej trzecie miejsce, za J. D. Krzeptowskim i Tajnerem.

Wyniki kombinacji klasycznej: 1) J. D. Krzeptowski (SNPTT — 454 pkt., 2) Tajner (Budowlani Goleszów) — 434,3 pkt., 3) Kula (SNPTT) — 431,1 pkt., 4) Fross (LZS Barania) — 408,5 pkt., 5) Wieczorek (LZS Szczyrk) 393,1 pkt.

CLUJ — WARSZAWA 5:4 W TENISIE STOŁOWYM

Nasi tenisiści stołowi po przegranym meczu Polska — Rumunia 2:7 w Bukareszcie, wyjechali do Cluj, gdzie pod firmą Warszawy rozegrali spotkanie z reprezentacją tego miasta, ulegając 4:5. W reprezentacji miasta Cluj grał tylko jeden zawodnik reprezentacyjny Rumunii, Reiter, mimo to jednak tenisiści nasi nie potrafili rozstrzygnąć spotkania na swą korzyść.

Z Polaków najlepszy w Cluj był Otręba, który wygrał dwa spotkana na trzy. Gaj i Kawczyk mieli po jednym zwycięstwie.

WŁÓKNIARZ (Łódź) — AZS 8:0

POZNAŃ (G). Na lodowisku AZS w Poznaniu rozegrano rewanżowe spotkanie o mistrzostwo Ligi hokejowej między Włókniarzem (Łódź) a pozn. AZS. Wygrali goście 8:0 (1:0, 4:0, 3:0). Mecz na ogół nie był ciekawy, bo łodzianie się zbytnio nie wysilali. Akademicy, poza kilkoma wypadami, grali całkowicie defensywnie. W zespole poznańskim bronił dobrze bramkarz Kowalski, który uchronił zespół od większej porażki. Reszta drużyny grała słabo. Widać u nich brak treningu. Bramki dla zwycięzców zdobyli — Mejer i Golamczyński po 2, Kostrzewski, Król i Szkub po jednej.

DEPESZA KONDOLENCYJNA DO SPORTOWCÓW BUŁGARSKICH

WARSZAWA. Główny Urząd Kultury Fizycznej wysłał do Komitetu Kultury Fizycznej przy Prezydium Rady Ministrów Republiki Bułgarskiej depeszę kondolencyjną, w związku ze śmiercią premiera Kolarowa.

W depeszy tej czytamy: „Wstrząśnięci wieścią o zgonie przywódcy Narodu Bułgarskiego, czołowego działacza międzynarodowego obozu walki o pokój i socjalizm, premiera rządu Bułgarskiej Republiki Ludowej — Wasyla Kolarowa, sportowcy polscy w szczerym żalu, z powodu tak wielkiej straty, przesyłają Wam wyrazy gorącego współczucia".

Młodzi ludzie - młode talenty

Antonina Kawecka

(Ciąg dalszy ze strony 3)

z rzadkich u śpiewaczek powrotów. Poznań poznał ją jako Carmen i jako Amneris w „Aidzie" a więc w partiach mezzosopranowych, by wkrótce usłyszeć ją na propozycję dra Latoszewskiego w partii Tatiany w operze Czajkowskiego „Eugeniusz Oniegin". To był początek przewrotu. W możności powodzenia tego przewrotu utwierdził ją również znany artysta-śpiewak Józef Woliński, u którego artystka w dalszym ciągu pobiera lekcje. Tak już jest u śpiewaków: kto chce zostać wielkim artystą musi stale się uczyć.

W tejże samej operze Czajkowskiego „Eugeniusz Oniegin" słyszeliśmy Antoninę Kawecką także w partii Olgi, a więc w partii altowej. Wniosek stąd oczywiście jeden: artystka posiadać musi rzadko rozległą skalę głosu. I istotnie Antonina Kawecka rozporządza naprawdę rzadko spotykaną u śpiewaczek skalą sięgającą prawie 3 oktaw.

Nie znaczy to, by chciała ona stale oscylować między altem, mezzosopranem a sopranem. Przekonawszy się, że może z zupełną swobodą i z równym mistrzostwem wykonywać partie sopranowe, im się już całkowicie zamierza poświęcić. Przychodzą więc kolejno partie Halki, Balladyny w „Goplanie" Żeleńskiego, Toschi, Giulietty (Opowieść Hoffmana), Santuzzy (Rycerskość wieśniacza), Wendulki w „Pocałunku" Smetany i przychodzi znowu Halka w inscenizacji Schillera i reżyserii Merunowicza. A potem dawna Amneris przekształci się w Aidę i wreszcie usłyszymy Kawecką jeszcze w roli tytułowej „Madame Butterfly".

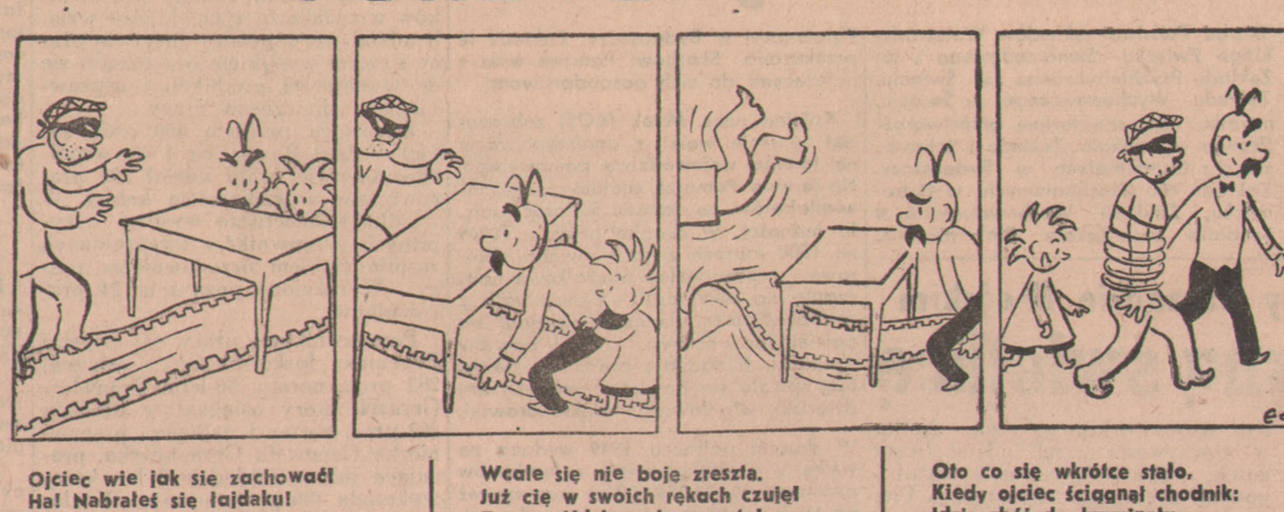
W listopadzie ub. r. artystka otrzymała stypendium z Prezydium Rady Ministrów dla poznania szeregu scen zagranicznych. Jednak do wyjazdu nie dochodzi, bo przeszkadza jej brak czasu. Artystka ma nadzieję, że raz przyznane stypendium nie przepadnie i że po zakończeniu obecnego sezonu będzie mogła wyjechać do Czechosłowacji i Węgier. Czy wobec przejścia na sopran artystka zrezygnuje z dotychczasowych partii mezzosopranowych? Ze wszystkich — za wyjątkiem Carmeny. Rola zbyt miła i zbyt dobra, by którakolwiek śpiewaczka znalazłszy w niej uznanie miała z niej zrezygnować. Carmen pozostanie i dla Antoniny Kaweckiej partią popisową, jak jest nią dla wielu wybitnych artystek-śpiewaczek. (S).

RADIO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI NIEDZIELA 29 STYCZNIA 1950 R.

6.50 Początek audycji. 6.53 Sygnał czasu, 6. 55 Program dnia, 7.00 Audycja dla wsi, 7.15 Muzyka popularna, 8.00 Dziennik poranny, 8.20 Muzyka, 8.55 Audycja SKRK, 9.00 Koncert organowy, 9.30 Muzyka poważna, 10.00 Skrzynka ogólna, 10.20 Koncert dla przodowników przemysłu chemicznego, 11.00 Felieton, 11.57 Sygnał czasu i hejnał z wieży Mariackiej, 12.04 Dziennik południowy, 12.15 Koncert rozrywkowy 13.00 Gawęda przyrodnicza, 13.15 Niedziela w Lipianach, 14.00 U naszych twórców, 14.10 Koncert polskiej kapeli ludowej. 14.40 Eugeniusz Onegin — poemat A. Puszkina. 15.00 Kwadrans muzyki rozrywkowej. 15.15 Słuchowisko dla świetlic dziecięcych. 16.00 Dziennik popołudniowy, 16.20 Nasze chóry śpiewają, 16.50 Encyklopedia pojęć ogólnych, 18.00 Za górami za rzekami — słuch. wg Gulii, 19.00 Muzyka kameralna. 19.30 Bułgaria przemawia do Polski. 20.00 Dziennik wieczorny, 20.40 Przegląd kulturalny w opr. Krajewskiego, 21.00 Muzyka, 22.15 Wiadomości sportowe og. polskie, 22.30 Muzyka taneczna, 23.00 Ostatnie wiadomości, 23.10 Program na dzień następny, 23.15 Muzyka taneczna, 24.00 Zakończenie audycji, hymn.

FURDYGA I SYN



Ojciec wie jak się zachować!
Ha! Nabrałeś się łajdaku!
Myślisz: Łatwo obrabować
Dwóch Furdygów — nieboraków.

Wcale się nie boję zresztą.
Już cię w swoich rękach czuję!
Zaraz pójdziesz do aresztu!
Chodź tu bliżej, chodź tu zbóju!

Oto co się wkrótce stało,
Kiedy ojciec ściągnął chodnik:
Idzie zbój do kryminału.
Tato znów zapobiegł zbrodni.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY ul. Czerwonej Armii 20. — Telefon nr 33-41 i 33-42. DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY ul. Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami), Tel. 24-29. Za niedoręczenie pisma spowodowane siłą wyższą, nie odpowiadamy. — Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. — Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

ODDZIAŁY „ILUSTR. KURIERA POLSKIEGO" W WIELKICH MIASTACH POLSKI PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH, AGENTURY NA PROWINCJI
REDAGUJE: KOMITET REDAKCYJNY
WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW"
BYDGOSZCZ, UL. CZERWONEJ ARMII 20 — TEL. 33-41 i 33-42.

OGŁOSZENIA: drobne po 50 zł za słowo. Poszukiwanie pracy 30 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Tłusty druk 100% drożej. Ogłoszenia milimetr.: w tekście od 100—380 zł, za tekstem od 40—150 zł, nekrologi od 35—200 zł za 1 mm. W niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy.

Czcionki i tłok Drukarnia Polska Spółdzielni Wydawniczej „ZRYW" w Bydgoszczy, ul. Czerwonej Armii 18 — telefon 18-99. E-1-10232